Wydanie poranne

Przedpłata za „Głos Narodu" wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRE.

Wydanie poranne

Przedpłata na „Głos Narodu" wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy w miejscu 10 h. na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 224. **Kraków, Sobota dnia 13 Sierpnia 1904 r.** **Rok XII.**

WOJNA.

Przełamanie blokady.

(g) O wypadkach, które rozgrywają się w zatoce koreańskiej i na wodach morza Żółtego, nie ma jeszcze wyczerpujących sprawozdań. Źródła rosyjskie nie mogą, rzecz naturalna, dostarczyć żadnych szczegółów, gdyż flota portarturska, krążąca po morzu, pozbawiona jest możności wysłania relacji; Japończycy zaś zgodnie ze swym dotychczasowym systemem, donoszą o przebiegu wypadków dopiero po ich rozwiązaniu. Jednak depesze Reutera i *Daily Mail* stwierdzają, że okręty rosyjskie przełamały dnia 11 b. m. blokadę japońską i prawdopodobnie oprócz „Retwizana" i „Pobiedy", które zawróciły do przystani, wypłynęły na pełne morze. Dopóki nie nadejdą szczegóły o akcji admirała Togo, ucieczka floty rosyjskiej ma na razie tylko o tyle znaczenie, że jest wymownym dowodem krytycznego położenia twierdzy; natomiast doniosłość tego faktu w stosunku do ogólnego przebiegu wojny zależy dopiero od następstw. Do Portu Artura ta flota nie wróci, bo i nie ma po co, i nie chce, i nie może. Jej celem jest Władywostok; z tą też myślą — według relacji komendanta „Reszitelnego" — wypłynęła.

O ile ten plan możliwym jest do wykonania? W ślad za flotą rosyjską ruszył admirał Togo z zamiarem stoczenia z nią bitwy. Należy przypuszczać, że pościg ten powiedzie się i że Togo, jeżeli jeszcze nie stoczył bitwy, to stoczy ją niebawem. Rozumie on dobrze, że flota portarturska nie powinna przedostać się do Władywostoku.

Przypuśćmy jednak, że pościg admirała Togo nie powiódł się i że flota rosyjska przedostała się już do cieśniny koreańskiej. Tam jednak, jak to swego czasu donieśliśmy w telegramach, krąży Kamimura, który czatował na flotę władywostocką. Zatem tam spotkanie byłoby nieuniknionem.

Że flota rosyjska podejmując ucieczkę z Portu Artura przewidywała te trudności, jest zupełnie naturalnem; z chwilą przedarcia się po za linję okrętów japońskich, jej położenie stało się krytycznem. Najlepiej zresztą świadczy o tem telegram Biura Reutera, donoszący, że dwa krążowniki rosyjskie: „Askold" i „Nowik" schroniły się do portu w Tsintau, leżącym u wejścia do Kiaoczao. Okręty te zatem weszły na terytorjum neutralne, gdyż Kiaoczao jest posiadłością niemiecką. Z tego powodu uważać je należy za stracone dla Rosji, gdyż na podstawie prawa międzynarodowego okręty stron wojujących w razie przypłynięcia do portów neutralnych, podpadają rozbrojeniu. Ten właśnie los spotkał „Reszitelnego", który dnia 10-go b. m. przełamawszy blokadę schronił się do Czifu.

Charakterystycznem jest, że „Askold" i „Nowik" nie schroniły się do Wejhajwej, posiadłości angielskiej, leżącej bliżej Portu Artura, ale do więcej oddalonej ku południowi na wybrzeżu chińskiem posiadłości niemieckiej.

Protest jenerała Oku.

Na doniesienie zostającego w służbie rosyjskiej księcia Jaime de Bourbon, wystosowane do japońskich oficerów, jakoby żołnierze japońscy znieważali i bezcześcili trupy poległych Rosjan, jakoteż pastwili się nad rannymi, odpowiedział (jak doniosły wczorajsze nasze depesze) jenerał Oku gorącym protestem, z którego przytaczamy najważniejszy ustęp:

Doniesienia francuskich dzienników powtórzone następnie przez dzienniki austrjackie są czczym wymysłem. Stoją one w najoczywistszej sprzeczności z prawdą a obliczone są na popsucie dobrej sławy naszym wojskom. Są to niskie i nikczemne środki, jakich Rosjanie używają by ukryć barbarzyństwa, popełniane przez nich samych. Co do doniesienia francuskich dzienników skonstatować trzeba, że 12 czerwca nasze wojska nie prowadziły żadnej bitwy, co zaś do doniesień dzienników austrjackich, prawdą jest, że w bitwie 15 czerwca Rosjanie obchodzili się ohydnie z naszymi rannymi i zmarłymi, za co my nie wywdzięczaliśmy się bynajmniej tem samem. Z rannymi postępowaliśmy z jak największą uwagą i troskliwością, tak że niektórzy z nich dziękowali nam ze łzami w oczach.

Tu jenerał Oku przytacza cały szereg przykładów rosyjskiego barbarzyństwa. Czterech Japończyków zabitych przez piętnastu Rosjan 15 czerwca znaleziono ohydnie poszarpanych. Rosjanie poprzekłuwali im oczy i policzki, pogruchotali klatki piersiowe, a zabrali wszystko co znaleźli przy zabitych; nawet odznaki wojskowe, które potem znajdowano u jeńców. Oku wspomina dalej przykłady, jak rosyjskie oddziały kawalerji wymachiwały japońską flagą, by ogień piechoty japońskiej skierować na oddziały ścigającej własnej kawalerji, dalej, że używali białej flagi, aby módz spokojnie cofnąć się na wzgórza, z których następnie otwierali ogień na Japończyków. Oku kończy: Rzecz jasna, że rosyjscy żołnierze, którzy tak dalece zapominają o honorze, iż w bitwie dopuszczają się takich występków, nie wahają się też używać bezczelnych kłamstw, by podkopać sławę swych przeciwników.

Drobne wiadomości z wojny.

Belgradzki komitet, formujący oddział ochotników, pragnących się zaciągnąć pod sztandary rosyjskie, który rozwiązał się, otrzymawszy z Petersburga zawiadomienie, iż Rosja ochotników serbskich do szeregów swoich nie przyjmuje — jak nam donoszą — został obecnie poufnie zawiadomiony przez rosyjskie ministerstwo wojny, że postanowienie dawniejsze z woli wyższej zmieniono. Rosja gotowa jest przyjąć 2000 serbskich ochotników i wysłać ich natychmiast do Mandżurji. Wobec tego, komitet belgradzki zbiera ludzi i wysłać ich zamierza w jak najkrótszym czasie.

Szpitale w Liaojang nie mogą już pomieścić rannych rosyjskich, nadsyłanych z pola bitw i utarczek. W tych dniach znaczną ich część trzeba było wysłać do Charbina.

Kobiety, starcy i dzieci, jak donosi prywatna depesza jednego z oficerów rosyjskich, wyprawiono w znacznej liczbie w dniu 25-tym lipca z Władywostoku, żywność bowiem nagromadzona w porcie i mieście, znacznie się w ostatnich czasach zmniejszyła. Te i ci, którzy koniecznie pozostać pragną, muszą wnieść do kas rządowych wcale poważną kwotę pieniężną, albo dostarczyć w naturze pewną ilość mąki i kaszy, wystarczającej na wyżywienie ich w ciągu trzech miesięcy.

Spadkobierca mądrej polityki.

Wywiad z dr. Ebenhochem. — Klasy równoległe na Śląsku. — Stanowisko rządu. — Błąd Niemców. — Następstwa polityczne. — Czego Niemcy potrzebują?— Co powinne być fundamentem polityki niemieckiej?— Mądre tradycje.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Marszałek sejmowy Górnej Austrji i poseł do Rady państwa dr Ebenhoch, wobec jednego z redaktorów *Fremdenblattu* takie rozwinął poglądy na burzę, jaka wrze w obozie niemieckim z powodu założenia klas równoległych słowiańskich w Cieszynie i w Opawie.

— Pojmuję wybornie — zagaił dr Ebenhoch rozmowę, — że w krajach z ludnością mieszaną powołani ku temu przedstawiciele każdej narodowości czuwają pilnie, by nic nie uronić z posiadanych zdobyczy narodowych. Dlatego też opierają się energicznie każdemu, choćby tylko projektowanemu naruszeniu owych zdobyczy narodowych. Lecz ów opór jest wtedy uzasadnionym, jeżeli faktycznie grozi niebezpieczeństwo prawom narodowym i jeżeli nowe rozporządzenie rządowe nie jest ugruntowanem na mocy praw poręczonych odnośnej narodowości. Co do tego drugiego punktu, nie ulega wątpliwości najmniejszej, że także i nieniemieckie narody austrjackie posiadają na podstawie ustaw zasadniczych prawo posiadania potrzebnej liczby własnych nauczycieli ludowych odpowiednio wykształconych. Obecne stosunki faktycznie nie wystarczały zapotrzebowaniu.

Ministerjum oświaty miało zatem dwie drogi: albo zorganizować samodzielne seminarja nauczycielskie, albo też w zakładach już istniejących otworzyć klasy równoległe. Rząd zdecydował się na ten drugi krok, a to dlatego, że sądził słusznie, iż interesy niemieckie nie poniosą skutkiem tego szwanku.

W dalszym ciągu wywiadu dr Ebenhoch podkreślił, że owe klasy równoległe polskie i czeskie będą tak zorganizowane, by nie mogły Niemcom przynosić szkody. Owa część wywodów politycznych nie udała się zbytnio dr Ebenhochowi. Mało bowiem brakuje, by, i on na równi z ludowcami niemieckimi tego pokroju, jak pp. Prade, Kaiser, Wolf, traktował Słowian w Austrji niby helotów, którzy powinni być głęboko wdzięczni, że im dano cząsteczkę praw należnych. Pan marszałek Górnej Austrji prawie zapomniał, że konstytucja gwarantuje Słowianom nie cząstkę równouprawnienia, lecz pełne równouprawnienie polityczne i narodowe.

Po tem chwilowem pośliźgnięciu się przecież dr Ebenhoch wnet odzyskuje równowagę i bardzo rozsądnie charakteryzuje obecne położenie polityczne, tudzież parlamentarne w Austrji.

Twierdzi, że Niemcy błądzili, atakując tak jawnie i tak gwałtownie gabinet, który im, Niemcom nie dawał powodu do skarg. Stosunek Niemców do rządu się pogorszy, co tylko stronnictwom słowiańskim wyjdzie na korzyść. Zresztą, jeżeli Niemcy skarżą się, że ponieśli klęskę, tem samem przyznają, iż Słowianie odnieśli zwycięstwo polityczne. Może to drobnostka, lecz bądź co bądź zwycięstwo.

Zepsucie stosunku między Niemcami i rządem musiałoby doprowadzić do upadku gabinetu, gdyby Czesi obstawali przy obstrukcji. Lecz Czesi nie dopuszczą do upadku gabinetu, który im świadczy usługi. Zaprzestaną obstrukcji i wtedy ciężar opozycji spadnie na Niemców.

Nadto lewica niemiecka, wojując przeciwko klasom równoległym na Śląsku, niszczy początki sojuszu polsko-niemieckiego, który się zapowiadał wcale nieźle. Lewica niemiecka pcha formalnie Polaków ku innym stronnictwom słowiańskim. Jakże silnym mógłby być wpływ Niemców w Austrji! I jak warto byłoby dążyć do tego celu! Lecz dwóch rzeczy do tego potrzeba: nie obrażać uczuć katolickich wiernego ludu i być sprawiedliwym wobec innych narodowości. Poszanowanie katolicyzmu umożliwiłoby połączenie posłów niemieckich w jeden hufiec narodowy. — Walka przeciwko takiej drobnostce, jak klasy równoległe, stwarza Niemcom nowych nieprzyjaciół. A dla Niemców, którzy i tak są mniejszością, rzecz niebezpieczna stwarzanie sobie nowych nieprzyjaciół. — Niemcy, jeżeli chcą mieć wpływ, muszą mieć sojuszników. Posłowie, którzy tego nie rozumieją, mogą być bardzo dzielnymi Niemcami, lecz są lichymi politykami.

Takie uwagi z racji klas równoległych słowiańskich porobił dr Ebenhoch, członek centrum katolickiego niemieckiego. Jego słowa dowodzą, że w tem stronnictwie żyje jeszcze tradycja taktyki hr. Hohenwarta, księdza Greutera, barona Morseya, Alfreda Lichtensteina, którzy politykę narodowościową w Austrji chcieli oprzeć na kompromisie.

Utrakwizm w śląskich seminarjach.

Slavische Corresp. ogłasza nowy komunikat w sprawie równoległych klas z językiem wykładowym polskim i czeskim w niemieckich semi-

narjach nauczycielskich w Cieszynie i Opawie.— Mianowicie oświadcza, iż nieprawdą jest, jak to donoszą dzienniki niemieckie, jakoby Czesi i Polacy zamierzali urządzić wielki słowiański wiec demonstracyjny przeciw zapowiedzianemu na dzień 18 b. m. wiecowi niemieckiemu w Opawie. *Slav. Corr.* stwierdza wprawdzie, iż dnia 7 b. m. odbył się wiec we Frydku, ale posłowie słowiańscy odmówili udziału w tym wiecu. Dalej polski komitet wykonawczy na Śląsku wyda również odezwę, skierowaną przeciw urządzeniu wiecu słowiańskiego w Opawie. Posłowie słowiańscy utworzenie klas równoległych na Śląsku uważają za kwestję czysto kulturalną i nie dadzą się sprowadzić przez Niemców na bezdroża polityczne i nie pójdą śladami Niemców w szerzeniu agitacji politycznej. Odezwa posłów słowiańskich, wzywająca do spokoju, odniosła skutek. Myśl o urządzeniu słowiańskiego wiecu w Opawie powstała samorzutnie, po ogłoszeniu atoli odezwy posłów, myśli tej zupełnie zaniechano.

Dalej donosi *Slav. Corr.*, iż nieprawdziwem jest doniesienie dzienników niemieckich, jakoby Polacy i Czesi na Śląsku nie chcieli klas równoległych, lecz żądali utworzenia osobnych seminarjów nauczycielskich: polskiego i czeskiego. — Jest to tylko przekręcanie faktów. Polacy i Czesi zaznaczyli tylko swoje prawo do stworzenia osobnych seminarjów, ale ponieważ uczuwać się daje wielki brak nauczycieli polskich i czeskich dla szkół ludowych na Śląsku, godzą się tymczasowo na klasy równoległe.

Czertkow zostaje.

Korespondent warszawski *Dziennika pozn.* pisze:

Najbliższym skutkiem zamachu na Plehwego, skutkiem nas przedewszystkiem dotyczącym, będzie niezawodnie to, że jenerał Czertkow pozostanie nadal jenerał-gubernatorem warszawskim. Dymisja jego, oraz nominacja na to miejsce jenerała Mayendorfa, była już niemal faktem dokonanym — ale była dziełem zabitego ministra, jak zresztą wszystkie ważniejsze sprawy, dotyczące wyższej administracji państwowej. Z jego śmiercią rzeczy przybrały inny obrót, taki mianowicie, że wszystkie rozporządzenia, odnoszące się do zmian osobistych, odłożono na później. Jenerał Mayendorf otrzymał przeznaczenie na daleki Wschód, a jenerał Czertkow spodziewany jest w tych dniach z powrotem w Warszawie, gdzie zostanie prawdopodobnie do końca wojny. Później dopiero spodziewane są zmiany, chwilowo jednak pozycja jego ma być, według wieści dochodzących z Petersburga, o ile możności silniejszą, aniżeli dawniej.

Waldeck Rousseau.

Twórca antykościelnej polityki we Francji, były prezydent ministrów Waldeck-Rousseau, zmarł we środę po południu w Corbeil pod Paryżem. — Śmierci jego spodziewano się od dłuższego czasu, gdyż chorował już dawno — a od kilku miesięcy stan jego był beznadziejny.

Urodził się 2 grudnia 1846 r. w Rennes, jako syn adwokata. Poświęciwszy się również zawodowi adwokackiemu, w krótkim czasie zasłynął, jako jeden z najzdolniejszych obrońców. Jednocześnie odgrywać zaczął wybitną rolę w życiu politycznem swego kraju, jako główny obok Gambetty filar republikańskiego obozu.

Wybrany 1879 roku do Izby deputowanych, objął 1884 r. w tak zw. „wielkiem ministerjum" Gambetty tekę spraw wewnętrznych. Tę samą tekę piastował następnie od r. 1883 do 1885 r. w gabinecie Juljusza Ferry'ego. Po upadku tego gabinetu usunął się na dość długi przeciąg czasu z widowni politycznej i poświęcał się wyłącznie rozległej swej praktyce adwokackiej.

Dopiero w r. 1894 bierze jako senator na nowo udział w życiu publicznem Francji, a w r. 1898 obejmuje ster rządów i dzierży go aż do 1902 r., w którym to roku dobrowolnie ustępuje ze stanowiska prezesa gabinetu.

Za jego rządów zażegnany został jako tako zamęt, jaki do stosunków francuskich wprowadziła nieszczęsna sprawa Dreyfusa, i dzięki jego inicjatywie, nastąpiło ułaskawienie oskarżonego o zdradę kapitana. Daleko silniej wyryło się jednak imię Waldeck-Rousseau w dziejach Francji, jako męża stanu, który dał pierwszy początek obecnej walce państwa z Kościołem.

Prawdopodobnie Waldeck-Rousseau nie przewidywał następstw swej akcji. — Jemu chodziło wyłącznie o ograniczenie działalności zakonów religijnych, nie upoważnionych przez państwo.— Kamień jednak raz poruszony nie dał się już powstrzymać w swym biegu i szerzyć zaczął coraz groźniejsze spustoszenia. Następca, któremu Waldeck-Rousseau, ustępując z urzędu, powierzył wykonanie swych projektów, nie troszczył się o intencje swego mistrza, lecz popychany przez swych stronników politycznych, a po części i słuchając własnego natchnienia, rozpoczął na całej linji nieubłaganą walkę z Kościołem.

Daremne były wszelkie przestrogi zmarłego wczoraj męża stanu, daremne energiczne jego wystąpienie w senacie przeciwko sposobowi, w jaki rząd obecny wykonywał prawa przeciwko stowarzyszeniom religijnym. Podniecony apetyt sekciarskiej większości Izby nie znał już granic i doprowadził w końcu do zerwania stosunków dyplomatycznych pomiędzy Francją a Stolicą Apostolską.

Nie ulega kwestji, że nie przewidywany, acz kolwiek spowodowany pośrednio przez niego fatalny rozwój stosunków kościelno-politycznych we Francji, zatruł ostatnie chwile życia zmarłemu świeżo politykowi, który nie miał nic wspólnego z warchołami, panoszącymi się dzisiaj na wyżynach francuskiego życia politycznego.

Już sam fakt, że Waldeck-Rousseau, jak telegrafują z Paryża, przed śmiercią przyjął Ostatnie Sakramenty, zdaje się dowodzić, że temu mężowi stanu obca była nienawiść do Kościoła, którą wypisali na swym sztandarze pp. Combes i towarzysze.

Mimo to trudno go uwolnić od zarzutu, że wystąpieniem swem przeciwko stowarzyszeniom religijnym stał się inicjatorem i niejako ojcem duchowym walki, która w swych następstwach odbić się musi dotkliwie na Kościele, najdotkliwiej jednak na samej Francji.

Obrona przed Judaszami.

Z powodu podstępnego nabycia przez komisję kolonizacyjną kilku majątków polskich, pojawiły się w pismach poznańskich rady prawników, w jaki sposób w przyszłości paraliżować należy robotę sprzedawczyków, a przedewszystkiem jak możnaby wyrwać jeszcze z szponów niemieckich zagrożone Modliszewo.

O tym ostatnim punkcie pisze jeden z prawników:

„Jeżeli na prawdę, hr. Jan Bniński oświadczeniem, iż dobra kupuje dla siebie, (względnie zatajając fakt, iż jest podsuniętym kupcem komisji) spowodował p. Żychlińskiego, iż mu jako Polakowi majątek sprzedał z koncesją co do ceny, natenczas zachodzi wypadek zwykłego oszustwa w myśl § 262 kodeksu karnego. P. Kronheim, pomagając w tej akcji, byłby współwinnym. Na wniosek dr Żychlińskiego, prokuratorja wytoczyć musi przeciw hr. Janowi Bnińskiemu i p. Kronheimowi śledztwo o oszustwo.

Według § 123 kodeksu cywilnego cały akt sprzedaży, oraz zapisy hipoteczne byłyby nieważne. Tak samo zaczepne są wszelkie akta, zdziałane przez osoby, znające stan rzeczy. W każdym razie może pan Żychliński wytoczyć skargę i cofnąć kupno, jeżeli był w błędzie co do stosunków kupującego (§ 119 kodeksu cywilnego). Musiałby wszelako bez najmniejszej zwłoki (*unverzüglich*) donieść o tem przez wręczenie deklaracji hr. Bnińskiemu, Kronheimowi, Ostbankowi i komisji w myśl § 121 kodeksu cywilnego. Proces taki jest, jeżeli fakta podane przez pana Żychlińskiego są prawdziwe, absolutnie pewnym, choć koszta są znaczne. Mojem zdaniem to jedyna droga dla pana Józefa Żychlińskiego, aby się oczyścić z zarzutów, podnoszonych w prasie. Rodzina hr. Bnińskiego powinna w tej mierze

---

Hough Conway.

W OBJĘCIACH NOCY.

Przekład z angielskiego H. S.

36 (Ciąg dalszy).

W jakiś czas potem okoliczności zbliżyły mnie w Londynie do Pauliny i doprowadziły do proszenia o jej rękę. Oddając mi ją, Ceneri pozbywał się wszelkiej odpowiedzialności i jednocześnie chronił siostrzenicę od pożądań Macari'ego.

W taki to niezwykły sposób przyszło do skutku nasze małżeństwo.

Na tem się skończyła spowiedź Ceneri'ego. Być może, przedstawił się on w kolorach zanadto jeszcze korzystnych; lecz opowiedział te straszne rzeczy zupełnie z dobrej woli, nic nie ukrywając, a mimo wstrętu jaki we mnie budził, czułem, że mówił prawdę.

Trzeba było kończyć rozmowę. Trwała tak długo, iż uprzejmy kapitan kilka razy zaglądał do pokoju, dając znać w ten sposób, że przekraczam granicę dozwoloną. Wreszcie cel mojej podróży był osiągnięty; dowiedziałem się tego, co chciałem wiedzieć.

Ceneri przestał mówić. Siedział z wzrokiem w ziemię utkwionym. Miałem przed sobą biedaka w łachmanach, tak nędznego i tak zestarzałego, że nie miałem sił robić mu wyrzutów.

— Sądzisz pan — zapytał — że Paulina przychodzi do zdrowia?

— Prawie pewny jestem tego.

— Powiesz jej pan, w jakim stanie mnie widziałeś? Teraz muszę odejść — rzekł ze drżeniem, wlokąc znużone członki ku drzwiom.

— Zatrzymaj się pan — zawołałem — powiedz, czy mogę co zrobić dla ciebie?

Uśmiechnął się blado.

— Daj mi pan trochę pieniędzy. Może będę mógł je zachować i kupić sobie jaką przyjemność...

Dałem mu kilka papierków dziesięciofuntowych, które schował pod ubranie.

— Czy pragniesz pan więcej?

Zrobił gest przeczący...

— Może mi i te pieniądze ukradną, zanim je spożytkuję. Lecz od pana zależy, żebyś mi większą jeszcze łaskę zrobił... Macari, ten zbrodniarz, prędzej czy później otrzyma zasłużoną nagrodę. Ja cierpiałem, on także będzie cierpiał. Gdy przyjdzie jego godzina, czy zechcesz pan zawiadomić mnie o tem? Będzie to trudno, ale pan masz wpływy i prawdopodobnie będziesz mógł list mi przysłać.

Nie czekając odpowiedzi, szedł ku drzwiom, i straż odprowadziła go do więzienia.

Poszedłem za nim.

W chwili gdy ciężkie drzwi zaskrzypiały.

— Żegnaj, panie Vaughan — rzekł do mnie; dużo ci złego zrobiłem, błagam przebaczenia. Nigdy się już nie zobaczymy.

— To co mnie dotyczy, przebaczam panu z chęcią.

Żołnierz uchwycił za ramię Ceneri'ego i pchnął go we drzwi.

Wtedy Ceneri obrócił się do mnie, a oczy jego spotkawszy się z mojemi, miały wyraz, którego wspomnienie długo mnie ścigało.

Patrzył jeszcze na mnie w ten sposób, gdy się ciężkie drzwi zamykały...

V.

Czy ona pamięta?

W Paryżu zastałem listy od Pryscylli. Zawiozła moją żonę do Devonshire, swoich stron rodzinnych, wierząc w działanie klimatu.

I rzeczywiście, pobyt tam bardzo posłużył Paulinie, która zrobiła się świeża jak róża „i tak zdrowa na umyśle, jak pan, panie Gilbercie".

Dobre te wiadomości skrzydeł mi dodawały. Pragnąłem jak najprędzej przebyć przestrzeń, dzielącą mnie od Londynu. Zobaczę więc moją żonę, taką, jaką jej jeszcze nie znałem, to jest z odzyskaną inteligencją. Czy przypomni sobie ona mnie? Czy nauczy się w końcu kochać mnie? Czy moje zmartwienia się skończyły? Takie pytania stawiałem sobie bezustannie.

Nie uprzedzając nikogo, udałem się wprost pod adres wskazany w liście Pryscylli.

Był to domek mały, stojący na wzgórzu zadrzewionem, z ogrodem na pochyłości, pełnym kwiatów letnich. Skoro tylko znalazłem się w tem cichem ustroniu, pochwalałem w duszy wybór Pryscylli.

Służąca powiedziała mi, że "panienka" wyszła na spacer do lasku i wskazała w którą stronę.

Jesień już pachniała w powietrzu, lecz zieloność była jeszcze w całej pełni. U moich stóp widniały chaty rybackie, w miejscu, gdzie strumień płynący z wyżyn, wpada z hałasem do morza. Z obydwóch stron strumienia wznoszą się skały, a po za niemi doliny pełne drzew. Wprost przedemną Ocean Atlantycki, mieniący się złotem i fjoletem, ciągnie się, jak okiem zasięgnąć.

Szedłem wązką dróżką u stóp skały, dochodziłem do gęstego lasu i w chwili gdy miałem wewnątrz się zapuścić z uczuciem kochanka z bajki czarodziejskiej, który idzie szukać swojej księżniczki w lesie zaklętym, spotkałem dobrego genjusza, moją starą Pryscylę.

Biegła do domu po szal, którego jej pani potrzebowała.

Ujrzawszy mnie, krzyknęła ze zdziwienia i radości.

— Nareszcie, — wołała — powróciłeś, panie Gilbercie! Skończą się wszystkie nasze niepokoje.

Przerwałem jej:

— Czy ona mnie pamięta, moja dobra Pryscylo?

— Trudno to powiedzieć; mówi ciągle o przyjacielu, który dla niej podróżuje. Zabroniłeś pan powiedzieć jej coś więcej; twoja wina, że pamięć jej na tym jednym punkcie wolno powraca.

(Dokończenie nastąpi).

również przyczynić się do zmycia tej plamy; w ten sposób okazać może swoje *noblesse oblige*“.

Ażeby zaś na przyszłość zapobiedz podobnym przykrym niespodziankom, doradza drugi prawnik utworzenie w Poznaniu biura informacyjnego, w którem ludzie dobrej woli powinni podawać z własnego popędu informacje o konszachtach tych a tych „Polaków“ z notorycznymi agentami komisji kolonizacyjnej.

„Dopóki takiego biura informacyjnego nie ma, powinniśmy informacje posyłać n. p. pod adresem jakiejkolwiek z naszych finansowych instytucji w Poznaniu. Tamże powinien się zgłaszać każdy, kto chce majątek sprzedać, po informacje co do reflektantów Polaków.

Musimy się jednak i z tem liczyć, że nawet najlepsze biuro informacyjne może być wywiedzionem w pole. Najpewniejszym więc środkiem, jak „dobry zamek od złodziei“, będą ostrożne warunki sprzedaży.

Takimi warunkami są:

1) wieczyste prawo pierwszeństwa dla jakiejkolwiek polskiej instytucji w razie dalszej sprzedaży;

2) kara konwencjonalna w wysokości najmniej 20 proc. ceny kupna na przypadek, gdyby majątek drogą sprzedaży lub zamiany dostał się w przeciągu 10 (15) lat w niepolskie ręce;

3) zakaz odstąpienia praw kontraktu.

Najważniejszy jest przepis cytowany pod nr. 1. Doświadczenie piszącego te słowa uczy, że każdy rzetelny nabywca Polak przepis taki akceptował. Ile razy zaś ktoś jako nabywca to zastrzeżenie odrzucił n. p. pod pretekstem, że mu popsuje kredyt (co jest nonsensem, jak każdy prawnik wytłómaczy), to zawsze się potem wydało, że miał łajdackie zamiary.

Jeszcze jedno. Rezultaty dodatnie osiągniemy tylko wtedy, jeśli na mocy cichego kartelu warunki te stawiać będziemy każdemu nabywcy, aby żaden nieuczciwy reflektant nie brał stawiania takich warunków za osobistą obrazę. Nie podobna bowiem rozróżnić, kto się czuje rzeczywiście obrażonym, a kto obrażonego tylko udaje“.

Bogactwa żydowskie.

„Wo du nicht bist Herr Organist, da schweigen alle Flöthen“.
(Z przysłów żydowskich).

I.

W pewnych, stale powtarzających się odstępach czasu, lubią nasze żydowskie pismaki obwąchiwać dotąd niedostępne dla siebie „bogactwa“ Kościoła i duchowieństwa katolickiego. A dla zaostrzenia apetytu spragnionych nieraz sensacji zwolenników — okraszają bogate swe pomysły wątpliwej wartości dowcipami i objaśnieniami. Zapominają tylko dodać, że nie drogą wieczystych spekulacyj giełdowych, oszukaństw i bankructw powiększały się majątki kościelne, ale że praca, oszczędność — wieki i szczodrobliwość opiekunów i dobrodziejów Kościoła na nie się składały.

O złotym cielcu jednak, któremu począwszy od góry Synai nie przestają się kłaniać szlachetni synowie Izraela — i o owych prawie bajecznych fortunach krezusów żydowskich zawzięcie natomiast milczą. A jakkolwiek dosyć sumiennie badano elukubracje *Naprzodu*, *Latarni*, *Prawa ludu* i t. p. wydawnictw semickich, nie spotkałem się jednak dotąd ani razu choćby z drobnem sprawozdaniem z dorobku majątkowego żydów. A byłoby się czem pochwalić przed uświadomionym proletarjatem!

A tak nie godzi się ukrywać prawdy pod korcem! Niechżeby wiedzieli dobroduszni a okłamywani robotnicy, z kim mają do czynienia! Uchylmy przeto — przynajmniej rąbek... owych wstydliwych ale złotych tajemnic. Jeszcze dzisiaj pokazują we Frankfurcie nad Menem ciekawym podróżnikom — jako osobliwość godną widzenia — izdebkę ciasną, gdzie mieszkał praszczur pokolenia dzisiejszych Rotszyldów. Prosty sobie chałaciarz — ale głowa nie od parady. Dostał on w depozyt miljony jednego z książątek niemieckich — do przechowania w czasie zamieszek wojennych. Krótka historja! Dzięki szczęśliwym okolicznościom i przebiegłości finansowej owego praojca dzisiejszych potentatów cielca złotego — fortuna rosła jakby na drożdżach, i stała się zawiązkiem kolosalnych bogactw familji Rotszyldów.

Wzrost owych kapitałów obliczają specjaliści a przedewszystkiem dr Rud. Meyer w następujący sposób:

Jeszcze przed r. 1800 ów stary Rotszyld był bez majątku.

Ale już w r. 1800 posiada 156 miljonów franków.

W r. 1815	familja	Rotszyldów	posiada	312	m. fr.
„ 1830	„	„	„	625	„ „
„ 1845	„	„	„	1250	„ „
„ 1860	„	„	„	2500	„ „
„ 1875	„	„	„	5000	„ „

Z jednego pnia cztery gałęzie domu Rotszyldów wyrosły i w pierwszorzędnych stolicach państw europejskich: Londynie, Paryżu, Berlinie i Wiedniu rozbiły swe złote namioty.

Majątek tych czterech Rotszyldów obliczono na pewno okrągłe dziesięć tysięcy miljonów franków t. j. 5 tysięcy miljonów złr.

Rzadko nam się zdarza liczyć tysiące, rzadziej setki tysięcy — miljon wydaje się czemś niemal bajecznem, a cóż dopiero mówić o tysiącu miljonów — czyli miljardzie. Bajeczna to suma! Liczbę taką nawet trudno objąć wyobraźnią, aby jednak wyrobić sobie nieco pojęcie o miljardzie złr., — przypuśćmy, że ów bogacz, który taką sumę posiada co minuta dniem i nocą wkłada 1 złr. do worków nastawionych. Ile tedy potrzebowałby czasu na to ulokowanie owego miljarda guldenów we workach? Przeszło dwa tysiące lat.

Co prawda, to ta zabawka zadługoby trwała. Ale zato taki majątek w rękach pomysłowych finansistów — z niebywałą szybkością rośnie i podwaja się — potężnieje.

Najtrudniej o początkowy znaczniejszy kapitalik, z którym by jakiś zyskowny interesik rozpocząć można było. Ale potem pieniądz rodzi pieniądz.

Wyrachowano, że na podstawie prawidłowego wzrastania kapitału — owe 5 miljardów franków jednego Rotszylda paryskiego — po 100 latach tj. w r. 1998 dadzą sumę 1.280.000.000.000 franków, tj. jeden biljon 280 miljardów franków, naturalnie — jeśli jakie zawikłania nie zajdą.— Dla uzmysłowienia sobie potęgi tylko jednej grupy miljarderów z domu Rotszyldów — dodajmy, że część austrjackiej monarchji, Przedlitawję na $4^1/_2$ miljarda złr. szacowaną — mogliby śmiało Rotszyldowie na swoją własność nabyć. Nie do uwierzenia, a prawdziwe! A sam Rotszyld wiedeński mógłby zakupić całe Czechy, gdzie obecnie znajdują się dobra 39 książąt, 107 hrabiów i 60 baronów. Nie mówiąc o różnorodnych dochodach Rotszyldów wiedeńskich, o których wyrachowanie trudno się kusić — warto nadmienić tylko, iż ta kolej północna t. z. Fernanda dla której wysokich taryf tyle Galicja traci — niesie Rotszyldowi rocznie 15 miljonów złr. Jestto kura, co złote jajka niesie i nie tak prędko wypuści ją ze swej czułej opieki p. Rotszyld. Upaństwowienie tej koleji, tak koniecznie dla dobra Galicji potrzebne, nie gdzieindziej, jak tylko właśnie w tej zachłanności potentatów finansowych doznaje odwłoki.— Cóż dopiero za dochody muszą być z licznych fabryk żelaza, kopalń węgla w Ostawie albo w Länderbanku — tegoby nikt i na wołowej skórze nie spisał! I cóż wam się zdaje, że ta niezmierzona potęga bogactwa jest bez znaczenia dla całego ustroju ekonomicznego i państwowego? Gdybyśmy byli wtajemniczeni w arkana polityki państw, toby nam się dopiero oczy otworzyły, gdzie po większej części szukać należy źródeł tej przygniatającej nas niemocy ekonomicznej. — Ale gdzie tam nam zwykłym śmiertelnikom wiedzieć, w czyim ręku zbiegają się nici zręcznie zastawionej sieci, kiedy i wybrańcom narodu ani się śni wziąść się naprawdę za bary z podobnymi Goljatami finansowymi.

Ale idźmy dalej... Wedle statystyki dziennika francuskiego *Matin* liczba żydów we Francji i w Paryżu na 40 miljonów mieszkańców dochodzi cyfry 80 tysięcy. Kapitały Francji wynoszą 80 miljardów franków. A jednak z tych 80 miliardów — 20 miljardów jest w posiadaniu ży-

Wielki król Patacake.

10 (Ciąg dalszy).

Już szybki powóz wraz z podwójnym rzędem gwardji honorowej był daleko i zniknął na zakręcie w cienistej aleji ogrodu zoologicznego, tego *Bois de Boulogne* okcitańskiej stolicy.

Pochyła łączka świeciła całym blaskiem świeżej wiosennej zieleni. Na zakręcie lubiał Patacake zatrzymywać powóz, by podziwiać przyrodę i samotnie rozmyślać.

Wielki król wysiadł, podczas gdy królowa, której w powozie było bardzo wygodnie, została i patrzyła na króla wzrokiem łagodnym, a pełnym podziwu.

Król przeszedł łączkę głęboko zamyślony. Myślał, myślał i myślał! Ale nikt nie będzie wiedział, o czem może myśleć król na łące wyświetlonej w blaskach słońca.

Kawalerowie gwardji królewskiej rozeszli się po lesie. — — — Samotne spacery króla nie budzą w nich niepokoju. Wiedzieli, że Patacake tworzy wiersze. Tworzenie wierszy na łączce leśnej, wyzłoconej słońcem jest dla króla w srebrnym hełmie równie miłem, jak zaszczytnem i niewinnem zajęciem, nieprawdaż?

Tymczasem królowa zdrzemnęła się spokojnie w powozie. Niecierpliwe wierzgania i rżenie koni wybija ją czasem ze snu i przerywa marzenia, w których ogląda upokorzenie bankierów, dobijających się o zapłacenie długów.

I tak powoli upływają minuty.

Ale Patacake doszedłszy samego środka łąki zakreślił prawą ręką wspaniały gest i głośno zawołał wśród uroczystej ciszy:

Poseidon, Poseidon, ty boże szumiących
głębin.
Władco fal, co wciąż kłębiąc—rosną, opadają
W twój rydwan zaprzężone delfiny igrają...

Po „igrają“ nasłuchiwał król przez chwilę jakby chciał przeczekać i zbadać wrażenie swoich wierszy w naturze. Może też myślał, że zachwycone echo podszepnie mu piękny rym na „ębin“.

Ale echo odpowiedziało tylko „ają“ i zamilkło potem z szacunkiem.

— Szkoda — rzekł Patacake do siebie — tak dobrze zacząłem; to wcale obiecujące, mogłoby z tego powstać coś porządnego. Głębin, ębin, ębin! Idei i rymu na „ębin“! — Hm, hm! Zresztą mam mojego podkomorzego, hrabiego Hibubora, który pisuje wiersze. Zostawię mu zaszczyt dokończenia tego co tak świetnie zacząłem.

Et fugit interea... Patacake zauważył, że drogocenne minuty upływają. Ważne sprawy wołały go. Powrócił więc szybko do powozu. Nadszedł właśnie w tej chwili, gdy królowej we śnie złotowłosy aniołek podawał receptę na smakowity kompot z szyszek sosnowych.

Królowa podniosła głowę i uśmiechnęła się do króla na powitanie.

— Dzisiaj jest prześlicznie — zauważyła bystro.

Za to dziękuję Bogu — odparł Patacake. — On dał nam pogodę godną tych wielkich rzeczy, które zamierzam dzisiaj przedsięwziąć.

Powóz wracał szybko do miasta otoczony tą samą strażą honorową i wśród tych samych dwóch żywych płotów wielkomiejskich gapiów, wznoszących te same entuzjastyczne okrzyki.

„Król jedzie!“

Już od godziny ustawicznie powtarzano to samo cudowne słowo.

Król myślał w duszy:

— Jak mój naród mię kocha i podziwia!

Królowa myślała daleko prościej:

— To dziwne, że w stolicy jest tylu ludzi nie mających nic do roboty, podczas gdy my tak bardzo jesteśmy zajęci.

Ale słuszność miał król, — jak zawsze.

Jego lud podziwiał go, ten dzielny lud, który ze wszystkich pozycyj przybieranych przez ludzi najbardziej sobie chwali leżenie na brzuchu.

I zaledwie powóz królewski przyjechał do zamku, już usłużna administracja zajęta była przygotowaniem prowizorycznej tablicy pamiątkowej, która miała być ustawiona na łące, gdzie Patacake spędził chwilę. Na tablicy wypisano dużemi literami:

Tutaj Jego Królewska Mość
Spłodziła trzy wiersze.

Kwadrans finansów.

Król wrócił szybko do swej pracowni, przywdział szatę niewinności i zadwonił na swoich finansistów.

Dwóch ogromnych drabów, bardzo *correct*, ale bardzo niespokojnych, wsunęło się do pokoju jego królewskiej mości. Jeden z nich był szefem listy cywilnej, drugi jego sekretarzem. Obarczono ich poważną i ciężką misją.

Administracja listy cywilnej, zauważyła w samej rzeczy, iż stan finansów był zatrważający. Wydatki znacznie przewyższyły dochody. Straszliwa dziura świeciła w worku.

Polityczni lichwiarze i podejrzani bankierzy pod pozorem zatykania tej dziury, powiększali ją jeszcze i pogłębili. Pożyczka listy cywilnej wynosiła miljony, a dwór, jak gdyby nic nie wiedział o grozie położenia, prowadził dalej rozrzutne życie.

Biura listy cywilnej były zaniepokojone. Już oddawna urzędnicy spędzali dnie opłakując smutny stan i rozmyślając nad ratunkiem. Niestety! Nie znaleziono nic. Albo właściwie znaleziono coś, ale to coś było bezwątpienia jeszcze gorsze, jak samo zło a przytem nie było do urzeczywistnienia.

Biura listy cywilnej zdobyły się na to, że należy wydatki ograniczyć, myśleć o oszczędzaniu, jak mówią mieszczanie. Na nieszczęście król nie jest mieszczaninem. Wiedziały to biura doskonale i dlatego nie ośmieliły się nigdy zaproponować jedynego ratunku.

Ale nareszcie biura zaczynały brać na siebie odpowiedzialność zbyt wielką.

Zdecydowano ostatecznie, że dwóch urzędników, wybranych z pośród najwyższych rangą, zawiadomi króla ogólnie o położeniu, o grożącej katastrofie i o jedynym obmyślonym ratunku.

Tak tedy tego dnia o południu szef listy cywilnej i jego sekretarz stali zalęknieni przed królem, którego oblicze nabrało żywszych kolorów od powietrza i ruchu. (C. d. n.)

dów. Dowodzi to, jak dalece ich bogactwa i uprzywilejowane stanowisko nie odpowiada ich liczbie. Garstką oni są w stosunku do całej ludności Francji, ale pod ciężarem tej garstki ugina się nawa państwowa. Redaktor dziennika *Libre parole* Drumont dowodzi szczegółowo w swem dziele „Zżydziała Francja“, że zdrajca Dreyfus dzięki złotym wpływom żydowstwa wychodzi jako baranek niewinny, a ów renegat Combes depczący nieprzedawnione prawa Kościoła katolickiego, wyrzucający ze starych siedzib zakonników, urągający najprostszym zasadom prawa i sprawiedliwości jest tylko zwykłem narzędziem w ręku masonów i kliki socjałów, przegryzionej gangreną żydowską. Czego to złoty cielec nie potrafi?

A na ten widok burzycielskiej, kreciej roboty rozpętany fanatyczny szał radości smoków dziennikarskich nie zna granic. Jakby na komendę klaszczą, huczą pienia pochwalne zaprzedańcowi żydowskiemu, wmawiając w naiwnych czytelników, że przez te niegodziwe bezprawia, te gwałtowne wywłaszczenia — dokonywa się dzieło cywilizacyjne, akt wolności. Ładna mi cywilizacja, wolność, gdy człowiek nie pewny jest mienia i życia, skoro do władzy dorwą się semiccy „pionierzy wolności!“ Mamy próbkę, czego należy się spodziewać po sprzymierzonych kahałach i socjałach gdyby i u nas przewagi i władzy się dochrapali. Na razie ogłupiają świat wedle znanej sobie maksymy: „Swiat chce być oszukiwanym, więc się go też oszukuje“. (Dok. nast.).

Podbipięta.

Zamach na prezydenta w Montewideo.

Kilka dni temu pojawiła się w naszych dziennikach, między wielu innymi, więcej ogół polski interesującymi telegrami, niemal niespostrzeżona depesza z Montewideo, donosząca o zamachu na prezydenta rzeczypospolitej, p. Battle y Ordonez, dokonanym w chwili, gdy wraz z swoją rodziną odbywał poobiednią przejażdżkę po mieście. Dziś o tymże samym zamachu dochodzi nas szczegółowsza relacja. Oto, gdy wehikuł prezydenta zawracał z ulicy Boes na ulicę Larranga, wybuchła w pobliżu mina, która wyrwawszy bruk i ziemię, wyrzuciła w górę szyny tramwajowe. Za cud istotnie poczytać można, iż wybuch nie uszkodził powozu i nie zranił nikogo z siedzących w nim osób. Pomimo całej, natychmiast w ruch wprawionej policji stolicy, pomimo bardzo pilnych poszukiwań, sprawca zamachu nie został dotąd odkryty. Mina założoną była w podziemiu, ciągnącem się wzdłuż ulicy Boes, a wychodzącem z pod wcale nie zamieszkanego domu.

Ciągle zmieniające się obrazy wojny rosyjsko-japońskiej i świeży zamach petersburski, stokroć donioślejsze posiadający dla nas znaczenie, nie pozwoliły nam zastanowić się nad faktem, wywołującym przecież gdzieindziej, a szczególnie w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki, bardzo silne wrażenie.

Politycy amerykańscy zadają sobie pytanie: co mogło spowodować zamach? Czy był to czyn jednego z anarchistów, wymierzany, jak tyle innych poprzednich, przeciw naczelnikowi państwa i wybitnemu mężowi stanu? czy też uważać go należy, za jeden z epizodów agitacji rewolucyjnej, nurtującej od kilku miesięcy w pośród szerszych mas Uragwaju?

Wiadomem jest dość powszechnie, w jakich warunkach i okolicznościach wybuchły tam niegdyś zamieszki, przeobrażające się powoli w istną wojnę domową. Po długich zatargach wewnętrznych, dwa wielkie, wzajemnie zwalczające się stronnictwa polityczne — tak zwani **blancos** (biali) i tak zwani **colorados** (kolorowi) — zawarły między sobą pewien rodzaj kompromisu i rozejmu. Ale wkrótce potem partja **blancos** oskarżyła rząd o złamanie umowy i pochwyciła za broń. Wojska rzeczypospolitej, pomimo licznych, urzędownie rozgłaszanych zwycięstw, odniesionych niby w wielu bitwach i potyczkach nad „białymi“, nie zdołały jednak pokonać i upokorzyć buntowników. Przed kilku tygodniami rozpoczęły się więc na nowo rokowania, mające na celu zażegnanie zatargu zgodnem porozumieniem. Lecz paktowanie nie wydało dotąd pomyślnych rezultatów. Wytrwały upór prezydenta Battle y Ordonez, nie chcącego ani na krok ustąpić, jest podobno główną przyczyną przedłużania się smutnej sytuacji, wytwarzającej w kraju głęboki i groźny niepokój, a przyczyniającej się zarazem niemało do znacznych strat handlowych, jakie ludność Uragwaju poniosła w ostatnich czasach. Stąd wzrastające ciągle niezadowolenie i ono to prawdopodobnie wywołało zbrodniczy zamach.

Tak przynajmniej sądzą — politycy amerykańscy.

ZE SWIATA.

Włoska policja na usługach Rosji. Nietylko Niemcy, jak tego świeżo dowiódł proces królewiecki, okazują gotowość wysługiwania się policji rosyjskiej, ale również, czego dotychczas nie wiedziano — Włochy zapatrzyły się na swego sojusznika politycznego i jakby urągając swej wielowiekowej kulturze dały się wieść na pasku rosyjskim żandarmom. Oto, jak donosi *Avanti*, pewnego dnia z początkiem lutego 1901 r. został w Rzymie aresztowany Polak, Gąsiorowski, były oficer, zbiegły z Rosji, gdzie był osadzony w twierdzy za przestępstwa natury politycznej. Aresztowanie nastąpiło zrana, gdy Gąsiorowski wychodził z restauracji, A. Tommasiniego przy via Scossa Cavalli, na Borgo Vecchio. Wywieziono go do Pontebby i oddano policji austrjackiej, a ta w Szczakowej oddała Gąsiorowskiego policji rosyjskiej. Podobny los miał spotkać jego przyjaciela, studenta Franciszka Filipowskiego, który został aresztowany w swem mieszkaniu przy via Borgo Vecchio 11. Sprawa ta z przed trzech lat, wyszła na jaw dopiero obecnie, dzięki rewelacjom *Avanti*.

* * *

Bałkańskie zwyczaje. Jako bardzo ciekawą ilustrację miłych i wytwornych stosunków, panujących na dworach państw bałkańskich, podaje jedno z humorystycznych pisemek niemieckich następującą może niezupełnie prawdziwą, lecz wielce prawdopodobną historyjkę, jaka się tam niedawno wydarzyła.

W dworskiem towarzystwie bawił w przejeździe pewien hrabia z Niemiec. W salonie, wśród rozmowy, pewien elegancki jegomość niesłychanie zręcznym i wprawnym ruchem wyciągnął hrabiemu z kieszeni w kamizelce bardzo cenny złoty chronometr. Prezydent ministrów zwracający na wszystko baczną uwagę, spostrzegłszy kwaśną minę gościa, zapytał o powód tej nagłej, niekorzystnej zmiany humoru. Hrabia zakłopotany nieśmiało opowiedział ministrowi swój przykry wypadek, wskazując równocześnie na jegomościa, który w tak zręczny sposób pozbawił go cennego zegarka, a który w tej chwili z szklaneczką „Sectu“ w ręce, z całą wytworną swobodą europejskiego dworaka, zabawiał kogoś rozmową w przeciwległym kącie sali.

— „Tak?... To jest nasz minister sprawiedliwości“.

Hrabia z niemałym trudem zdołał ochłonąć z wrażenia, jakie te słowa na nim wywarły.

— „Ta okoliczność bardzo komplikuje sprawę, dlatego oddalę się stąd jak najprędzej, aby nie wywoływać skandalu“.

— „Niech pan tego nie czyni — odrzekł minister — proszę tu chwileczkę poczekać, a zwrócę panu chronometr“.

Gdy minister po chwili rzeczywiście wręczył hrabiemu zegarek zawołał tenże:

— „Czyż możliwe? Pan zechciał naprawdę wdać się w tak przykrą scenę z panem ministrem sprawiedliwości?“

— „Przykrą scenę?! Broń Boże. Przecież on nawet tego nie zauważył“.

* * *

Pojedynek w Tworkach. Sekretarz naczelny szpitala w Tworkach dr. Hardin zamieszcza w *Warsz. Dniew.* obszerne wyjaśnienie głośnego zajścia pomiedzy dwoma chorymi, hrabią Dąmbskim i bar. Offenbergiem. Bar. O. cierpiał na zęby i przed wypadkiem odbył już 4-y wycieczki do dentysty, w czasie których zachowywał się tak poprawnie, że dozorca Baranow, towarzyszący mu w tych wycieczkach, pozostawił go u lekarza w mniemaniu, że zdąży załatwić polecenia innych chorych, przed ukończeniem posiedzenia. Tymczasem baron O. wyszedł nieco wcześniej, niż zwykle od dentysty, w bramie spotkał żydka ze szpicrutami, który na żądanie zaofiarował się dostarczyć mu rewolwer i obietnicę swą spełnił, zapłacony z pieniędzy przeznaczonych dla dentysty. Baranow zastał barona O. oczekującego w bramie domu.

Po powrocie do szpitala, bar. O. zaproponował hr. D. pojedynek amerykański, a gdy ten odmówił, wystrzelił. Co się tyczy odwiedzin „pięknej cudzoziemki“, dr. Hardin wyjaśnia, iż rzeczywiście jedna z osób znajomych odwiedzała hr. D. i bar. O., lecz wizyty odbywały się w pokoju gościnnym, przy którego drzwiach nawpół przymkniętych dyżurował dozorca, albo też w parku otwartym, na oczach dozorcy, który stale chorym towarzyszył. Kłócili się i godzili obaj chorzy nieraz, albo przy kartach, lub też z powodu plotek, jakie im podsuwali inni chorzy, cierpiący na *moral insanity* i znajdujący specjalne zadowolenie w jątrzeniu chorego.

Dozorca Baranow został skazany na karę odwachu w twierdzy w Warszawie.

Pp. Prenumeratorów wyjeżdżających na wieś lub do kąpiel, upraszamy o nadesłanie 40 hal. za każdą zmianę adresu.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś sobota Wigilja. Hipolita i Kassjana męczenników; w niedzielę Euzebjusza wyznawcy i Anastazji.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 4 minut 29, zachód przypada o godz. 7 minut 2, długość dnia godzin 14 minut 36.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Piekary. Piszą nam: Dnia 10 b. m. powstał tu pożar w zabudowaniach Jana Janika; pomimo dzielnej akcji ratunkowej dostęp do płonącej budowli był utrudniony, skutkiem czego ofiarą ognia padła stodoła ze zbożem, sianem i naczyniami gospodarskiemi. Stodoła była nie ubezpieczona. W akcji ratunkowej brał udział tutejszy dwór, którego właściciel hr. Witold Mileski nie szczędzi nigdy w razie wypadków czy klęsk swojej pomocy i zawsze do pożaru wysyła swe sikawki, beczkowozy i służbę dworską. To też tutejsza ludność czuje się w obowiązku złożenia mu za to szczerego podziękowania.

Proces o szpiegostwo w Przemyślu. Dnia 23 bm. rozpocznie się przed przemyskim trybunałem karnym proces o zbrodnię szpiegostwa przeciw Sylwestrowi Markiewiczowi, młodemu, inteligentnemu człowiekowi, pozostającemu aż do aresztowania w służbie książąt Lubomirskich. Akt oskarżenia zarzuca Markiewiczowi, że na szkodę Austrji dostarczał sąsiedniemu państwu (Rosji) ważnych wskazówek o mobilizacyjnych i wojennych tajnych rozporządzeniach. Naturalnie, że akt oskarżenia nie mówi, skąd Markiewicz, jako osoba cywilna, mógł wiedzieć o owych tajnych rozporządzeniach. Proces ten budzi ogromne zainteresowanie, ponieważ Markiewicz stanowczo wypiera się winy, a prokurator buduje swe oskarżenie na zeznaniach około 40 świadków, między którymi kilku powołano z Królestwa Polskiego. — Obrony oskarżonego podjął się adwokat dr Lieberman.

Brak paszy. Klęska posuchy jaka w tym roku kraj nasz nawiedziła może się stać bardzo groźną dla gospodarstwa rolnego — jeżeli rząd nie zapobiegnie wywozowi paszy z kraju.

Obecnie cetnar metryczny siana już kosztuje 10 koron, a żydzi rozpoczęli systematyczną spekulację jeszcze w kierunku podrożenia. — Żydzi masami siano wykupują i wywożą wagonami zagranicę. Jeżeli się temu zaraz nie zapobiegnie, klęska stanie się straszną, bo kraj nie będzie miał czem żywić bydła i cały inwentarz rolny, a przynajmniej większa część może wyginąć. — Byłaby to katastrofa, której jak najrychlej i póki jeszcze pora należy zapobiedz.

Samowola inspektora podatkowego. Z Cieszanowa piszą nam: P. Wróbel, przewodniczący komisji szacunkowej podatku osobisto-dochodowego dla powiatu cieszanowskiego, wyznaczył na dzień 8 b. m. posiedzenie tejże komisji, a nie zaprosił na nie jednego z członków. Ów pominięty dowiedział się przypadkowo, że posiedzenie będzie, udał się do sali obrad i zainterpelował przewodniczącego wobec całej komisji, z jakiego powodu nie otrzymał zaproszenia. Inspektor odpowiedzi nie udzielił i zbył pytającego stereotypowym zwrotem, używanym zazwyczaj wobec nieświadomych włościan: „Niech pan wniesie zażalenie na piśmie do przełożonej władzy, a ja się już przed nią wytłómaczę, a pan się dowie, dlaczego pana nie zaprosiłem“. Z tej rady skorzystał ów pominięty członek komisji i wniósł zażalenie do ministerstwa skarbu. Ministerstwo zapewne wyjaśni, czy przewodniczącemu komisji szacunkowej wolno samowolnie wykluczać z posiedzeń członka komisji.

Biura Banku melioracyjnego we Lwowie przeniesiono z pasażu Mikolascha na ulicę Sykstuską L. 28 I sze piętro.

KRAKÓW 13 sierpnia.

† **Ś. p. ks. Jan Ewangelista Łabaj**, kanonik honorowy, komisarz biskupi, proboszcz kościoła św. Mikołaja, urodzony w 1860 r. w Spytkowicach, po długich cierpieniach zmarł wczoraj dnia 12 b. m. o godz. 6 wieczór. Ś. p. ks. Łabaj, otrzymawszy święcenia kapłańskie w 1885 r., był przez sześć lat wikarjuszem w Białej, gdzie założył stowarzyszenie polskich robotników. Następnie kolejno był wikarjuszem przy kościele św. Mikołaja i w katedrze, skąd otrzymał prezentę na proboszcza w Kozach, a w r. 1895 grono profesorów Uniwersytetu Jagiell. nadało mu prezentę probostwa kościoła św. Mikołaja. Zmarły kapłan gorliwym był pracownikiem i z zapałem oddawał się sprawie ludu roboczego, który go też nie tylko cenił i szanował, ale i kochał. W Krakowie założył Stow. robotnicze „Przyjaźń“ i czynny był w licznych stowarzyszeniach katolickich.

Napisał słynne „Jasełka“ z kolęd ludowych, tak rozpowszechnionych u nas i w Ameryce. Zostawił też broszurę o muzyce kościelnej i śpiewie gregorjańskim.

Odznaczenie Komendant placu pułkownik Krajnc z okazji przeniesienia go w stan spoczynku, otrzymał order żelazny korony III klasy.

Zapiski osobiste. Radca policji p. Władysław Swolkień powrócił z urlopu i wczoraj objął urzędowanie.

Na urlopie bawią radcowie policji dr Mazurkiewicz i dr Bękiewicz, oraz starszy komisarz dr Broszkiewicz.

Wycieczki. Dla zwiedzenia pamiątek Krakowa i odbycia pielgrzymki do Kalwarji Zebrzydowskiej, przybyły wczoraj do naszego miasta dwie wycieczki włościan, z Radzkiego 200 osób, z gminy Bar 400 osób i pod przewodnictwem osób duchownych zwiedzają kościoły, pomniki i pamiątki miasta.

Operetka lwowska. Wskutek licznych żądań osób z prowincji i znacznej części publiczności krakowskiej, wracającej powoli z letnich siedzib, w niedzielę daną będzie nieśmiertelna Offenbachowska „Piękna Helena". Będzie to przedostatnie przedstawienie operetki lwowskiej.

W poniedziałek ostatnie pożegnalne przedstawienie „Druciarz".

Z Tow. właścicieli realności. Ze względu na zbliżający się termin do składania fasji do podatku domowo-czynszowego na lata 1905|1906, opracował i rozesłał wydział Towarzystwa właścicieli realności w Krakowie, członkom swoim, tak jak i w latach poprzednich, wskazówki do należytego układania tych fasyj.

Nadto podaje wydział do wiadomości, iż członkowie Towarzystwa mogą w sprawach podatku domowo-czynszowego, korzystać z bezpłatnej porady prawnej, jakiej udzielać będzie sekretarz Towarzystwa właścicieli realności, adwokat dr Franciszek Mussil, w każdą środę i sobotę od godz. 4—5-tej po południu.

Na członka Towarzystwa właścicieli realności wpisywać się można codziennie w lokalu Towarzystwa przy ul. Gołębiej l. 14 parter (Biuro ogłoszeń Władysława Grabowskiego).

Każdy członek Towarzystwa korzystać może także z bezpłatnego ogłaszania, przez biuro ogłoszeń p. Grabowskiego, mieszkań jakie ma do wynajęcia.

Maszyniści na wystawie metalowej. Pierwsze galicyjskie Stowarzyszenie maszynistów, werkmistrzów i monterów w Krakowie urządza w dniu 18 września br. ogólny zjazd maszynistów, werkmistrzów etc. z całego kraju w celu wspólnego zwiedzenia wystawy metalowej w Krakowie. Ze względu, że wystawa metalowa daje jedyną sposobność zapoznania się z najnowszym dorobkiem wytwórczości krajowej i odniesienia pożądanych dla fachowców korzyści byłby pożądany jak najliczniejszy udział uczestników. Komitet Zjazdu poczynił wszelkie kroki, aby gościom ułatwić zwiedzenie wystawy i uprzyjemnić pobyt w Krakowie. Zgłoszenia należy przesyłać piśmiennie do Komitetu Zjazdu do dnia 31 sierpnia b. r. na ręce sekretarza p. T. Bordlowskiego w Krakowie ulica Starowiślna l. 36. — Programy Zjazdu rozesłane zostaną po zamknięciu listy zgłoszeń.

Cech zegarmistrzów przyczynił się subwencją 50 koron na fundusz zakładowy wystawy metalowej. Do grona jurorów wydelegował tenże cech Stefana Czaplickiego, rytownika, Henryka Niemetza, mechanika, Ludwika Tomaszkiewicza, optyka i Rafała Kleinbaedla zegarmistrza.

Wycieczka do Zakopanego projektowana przez Tow. „Harmonja" dla braku odpowiedniej liczby uczestników nie przyjdzie do skutku.

Wczorajszy targ piątkowy z powodu pielgrzymek do Kalwarji Zebrzydowskiej był bardzo słaby. Szczególnie przerzedzone były szeregi wiejskich gospodyń, dostarczycielek masła, sera i jaj. Tych ostatnich jednak nie zbrakło, gdyż jak zawsze wiele dostarczono z Królestwa.

Najruchliwszy był targ owocowy, gdzie wiele dostarczono jabłek i gruszek pośledniejszych gatunków, zakupywanych na kompoty i zupy owocowe.

Owoców leśnych było bardzo mało, trochę malin, nie wiele borówek (do suszenia) i sporo ostrężyn.

Na placu Szczepańskim sporo było wozów z ziemniakami, których cena nieco spadła. Ogórków także było dosyć, ale nie wielu było na nie amatorów, gdyż z powodu posuchy ogórki posiadają goryczę.

Strzał na ulicy. Ajent policji p. M. Noga aresztował wczoraj o godz. 5 popoł. żołnierza 13 p. p., który na ulicy Sławkowskiej w pobliżu Grand-hotelu, ostrym nabojem wystrzelił z rewolweru. Aresztowany, od którego odebrano 12 nabojów — tłomaczył się— że chciał wypróbować rewolwer.

NEKROLOGJA.

Aleksander Grzymała Siedlecki, sekretarz Rady powiatowej i dyrektor Kasy oszczędności w Wieliczce, przeżywszy lat 49, zmarł w Wieliczce dnia 11 b. m.

Ks. Henryk Łabędź Otowski, Szambelan Jego Świątobliwości, jubilat, emer. proboszcz gręboszowski, b. dziekan dąbrowski, b. prezes rady powiatowej dąbrowskiej, zmarł dnia 11 sierpnia b. r. w Chełmie za Wolą Justowską pod Krakowem. Pogrzeb odbył się dnia 13 b. m. o godzinie 8-ej rano z dworu w Chełmie do kościoła św. Salwatora na Zwierzyńcu, skąd po odprawionem nabożeństwie zwłoki odwiezione do grobu na cmentarzu parafjalnym.

Repertuar Operetki lwowskiej w Krakowie.

Ostatni tydzień pobytu Operetki!

W sobotę 13 sierpnia: „Cavaleria Cracoviana", parodja muzyczna w 1 akcie Zepplera; „Pan Chouflouri przyjmuje", operetka w 1 akcie J. Offenbacha i Divertissement baletowe.

W niedzielę 13 sierpnia: „Piękna Helena", operetka w 3 akt. J. Offenbacha.

W poniedziałek 14 sierpnia: „Druciarz", operetka w 3 akt. Fr. Lehara (ostatnie przedstawienie).

Kronika literacko-artystyczna.

* **Ryszard Muther.** „Historja malarstwa" III Cinquecento. Przełożył Stanisław Wyrzykowski. Warszawa. Nakład Jana Fiszera.

(*z. s.*) Jest to trzeci tomik cennego wydawnictwa, o którego dwóch pierwszych tomach pisaliśmy już na tem miejscu. Omawia on bardzo ładnie, ze zwykłą profesorowi Ryszardowi Mutherowi głęboką znajomością przedmiotu i świetnym polotem pióra, epokę „Cinquecento", to jest wiek XV. Jak to już zapowiedzieliśmy, ocenimy doskonałą publikację obszerniej, gdy wszystkie jej książeczki ukażą się w polskim przekładzie na widok publiczny.

* **Feliks Chwalibóg.** „Fraszki prozą". Lwów. 1904. Nakład księgarni polskiej B. Połonieckiego.

(*z. s.*) P. Feliks Chwalibóg, nie urodził się humorystą, chociaż wcale satyrycznie zapatruje się na świat, ludzi i ich sprawy. Może wreszcie szczególny humor jego, chociaż nie wrodzony, rozwinąłby skrzydła szerzej i piękniej, gdyby młody pisarz nie zawziął się naśladować wytrwale i niewolniczo, to Marka Twaina, to starych facecjonistów polskich, który w dawnych czasach nie potrzebowali wysilać się i przymuszać do uchwycenia właściwego tonu żartu i figlu, na jaki pokolenie nasze — smutne i rozczarowane — zdobyć się nie jest w stanie. My weselim się tylko „jakby za pokutę". To też dzisiejsze humorystyczne produkcje polskie bywają zwykle, jak dzieci źle strzeżone, kulawe i chrome. Dopóki w małych dozach drukują się w dziennikach, czytelnik przełyka je bez irytacji, lecz, gdy ukażą się w książce, przyozdobione w dodatku karykaturami, taka wściekła nuda nim owłada, że przeklina wszystkich, którzy skłonili autora do opublikowania „Frassek prozą" w zbiorowem wydaniu.

WOJNA.

Depesze dzienne.

Przełamanie blokady.

Londyn 11 sierpnia. Biuro Reutera donosi z Czifu pod datą dzisiejszą: Rosyjskie krążowniki „**Askold**" i „**Nowik**" wraz z dwoma kontrtorpedowcami zawinęły do portu w Tsintau (port Tsintau leży u wejścia do Kiaoczao.)

Londyn 11 sierpnia. Biuro Reutera donosi z Czifu pod datą dzisiejszą: **Dwa japońskie kontrtorpedowce zawinęły dzisiejszej nocy z pogaszonemi światłami do tutejszego portu** i zatrzymały się w oddaleniu ¼ mili od rosyjskiego kontrtorpedowca „Reszitelny". O godzinie 4 rano oddział japoński wszedł wśród strzałów karabinowych na pokład „Reszitelnego". Jeden Rosjanin odniósł ranę, kilku wyskoczyło na ląd. — Z brzaskiem dnia spostrzeżono **trzeci kontrtorpedowiec, który umocowawszy „Reszitelnego" na linie, wypłynął z nim z portu.** Dwa inne japońskie kontrtorpedowce podążyły za nim.

Japoński ajent konsularny oświadcza, że Japończycy nie wiedzieli o tem, iż „Reszitelny" jest rozbrojony.

Petersburg 12 sierpnia. Admirał Aleksiejew nadesłał wczoraj następującą depeszę do cara: Według sprawozdania komendanta Portu Artura nasza eskadra wypłynęła dnia 10 bm. na pełne morze. Parowiec szpitalny „Mongolia" towarzyszy eskadrze. W chwili wyjazdu widziano na widnokręgu 6 japońskich krążowników I kl., 3 krążowniki mniejsze i 17 torpedowców.

Od czterech dni ostrzeliwują japońskie działa oblężnicze przystań portową.

Sprawa „Knight Commandeur".

Londyn 12 sierpnia. W Izbie lordów oświadczył minister spraw zagranicznych, że rząd angielski bynajmniej nie podziela zapatrywania Rosji, jakoby prowadzące wojnę mocarstwa miały prawo zatapiać neutralne okręty, wiozące kontrabandę. Zatopienie angielskiego parowca „Knight Commandeur" jest według prawa międzynarodowego niesłusznem. — Mówca sądzi, że podobny wypadek więcej się nie powtórzy i że po dokładnem zbadaniu tej sprawy będzie można uzyskać sprawiedliwą umowę w tej kwestji.

Depesze nocne.

Przełamanie blokady.

Tokio 13 sierpnia. Według nadeszłych tu wiadomości, rosyjska eskadra, która opuściła Port Artura, została zaatakowaną przez flotę japońską i rozproszoną na południe od Jentau. Krążowniki „Askold" i „Nowik" jako też trzy torpedowce i jeden kontrtorpedowiec schroniły się dnia 11 b. m. do zatoki Kiaoczau. Jeden kontrtorpedowiec schronił się do Czifu. Rosyjskie okręty wojenne w liczbie pięciu, jeden krążownik (prawdopodobnie „Diana"), okręt szpitalny, oraz kilka kontrtorpedowców powróciły, jak się zdaje, wczoraj do Portu Artura. Japońska flota, jak sądzą, nie poniosła żadnej straty.

Czifu 13 sierpnia. (Reuter). Są oznaki, że większa część floty rosyjskiej wróciła do Portu Artura.

Berlin 13 sierpnia. (Tel. wł.). *Berl. Tgbl.* powtarza za *Now. Wrem.* wiadomość z Petersburga, jakoby wszystkie statki rosyjskie po przebiciu się z Portu Artura, zdołały ujść na morze i połączyć się już z eskadrą władywostocką.

Wiadomość ta jednak wobec innych doniesień źródłowych jest zupełnie nieprawdopodobną.

Tokio 13 sierpnia. (Reuter). Jak admirał Togo donosi, rosyjski okręt wojenny „Cesarzewicz" prawdopodobnie zatonął.

Londyn 13 sierpnia. (Tel. wł.) *Daily Mail* donosi, że bitwa morska, która się rozpoczęła po wypłynięciu floty rosyjskiej z Portu Artura, zakończyła się klęską tejże i jej rozbiciem. Admirał Togo zatopił dwa statki rosyjskie, część floty i to większą wpędził napowrót do Portu Artura, a część do portu Tsintau, na terytorjum niemieckiem Kiaoczau.

Londyn 13 sierpnia. Biuro Reutera donosi z Tokio, że straty japońskie z dnia 10-go b. m. pod Portem Artura na morzu wynosiły 170 ludzi.

W porcie niemieckim.

Kolonja 13 sierpnia. *Koel. Ztg* donosi z Berlina: Potwierdza się wiadomość, że rosyjskie okręty wojenne, które brały udział w walce koło Portu Artura, dotarły do Tsintau. Uważają za pewne, że gubernator Kiaoczau, wobec tych okrętów wojennych z całą ścisłością przeprowadzi zasadę neutralności.

Londyn 13 sierpnia. (Tel. wł.). *Daily Mail* pisze, że rząd niemiecki, jakkolwiek bardzo niechętnie, będzie jednak musiał statki rosyjskie, które schroniły się do Portu Tsintau rozbroić lub wezwać je do opuszczenia portu w przeciągu 24 godzin. Gdyby bowiem Niemcy pozwoliły tym statkom na pobyt tamże, w celu naprawienia maszyn i dostarczyły im węgla, dopuściłyby się ciężkiego złamania neutralności, wobec czego dotychczasowy ruch antyniemiecki w Japonji wzmógłby się bardzo i przy wyłaniającej się nowej kwestji spornej dyplomatycznej przyczyniłby się do bardzo poważnych zawikłań.

Czifu 13 sierpnia. (Reuter.) Dotąd nie stwierdzono jeszcze identyczności okrętów rosyjskich, które przybyły do Tsintau. Zdaje się jednak rzeczą pewną, że jeden z nich jest okrętem linjowym „Cesarzewicz" lub tegoż typu. Jeden krążownik i jeden kontrtorpedowiec zbliża się do Szanghaju.

Berlin 13 sierpnia. (Tel wł.) Z trzech statków, które zawinęły do Tsingtau, statek typu „**Cesarzewicz**" **poniósł tak ciężkie uszkodzenie maszyn, że nie będzie mógł opuścić portu. Okręt ten musi uledz rozbrojeniu.**

Zajęcie Reszitelnego.

Czifu 13 sierpnia. (Reuter) Japoński kontrtorpedowiec, który zajęły rosyjski kontrtorpedo-

wiec „Reszitelnyj“, nazywają się „Osasosimo“ i „Kasumi“. Japończycy wysłali oficera na pokład „Reszitelnego“, który wezwał Rosjan do opuszczenia portu, bez przyjmowania walki. Komendant „Reszitelnego“, Rotczakowskij odpowiedział, że „Reszitelny“ jest rozbrojony, a maszyny niezdolne do funkcjonowania. Japoński oficer prosił, aby mu pozwolono przekonać się o prawdziwości słów komendanta „Reszitelnego“. Na to dał komendant cichym głosem rozkaz wysadzenia w powietrze okrętu, chcąc sam zginąć razem z okrętem i zabić wroga. Bezpośrednio potem komendant rzucił się na oficera japońskiego i porwał go z sobą do wody.

Według opowiadania jednych komendant miał zginąć, według innych, jest on ciężko ranny, a przyjaciele go ukrywają.

Po 10 minutach eksplozja zerwała mostek komendanta. Pudło okrętowe nie zostało naruszone.

Nie można sobie wytłómaczyć obojętności Chińczyków podczas jawnego naruszenia neutralności przez Japończyków. Sądzą, że sprawa ta spowoduje zawikłania międzynarodowe.

Nowy Jork 13 sierpnia. (Tel. wł.) Gazety tutejsze twierdzą, że Japończycy postąpili zupełnie prawnie, zabierając „Reszitelnego“ za zdradzieckie postąpienie Rosjan, gdyż oficer rosyjski pierwszy wystąpił zaczepnie.

Prasa rosyjska — zdaniem dzienników nowojorskich — nie ma prawa czynić Japończykom zarzutu złamania neutralności wobec tego, że okręty floty ochotniczej łamały ją kilkakrotnie, zmieniając flagę ochotniczą na wojenną i na odwrót.

Waszyngton 13 sierpnia. (Reuter) W departamencie stanu obawiają się, że atak japoński na „Reszitelnego“ uznany będzie przez mocarstwa za **naruszenie neutralności ze strony Chin i że Chiny**, jako sprzymierzeniec Japonji, **mogą być przez to wmieszane w wojnę**. Niewątpliwie Stany Zjednoczone zrobią co tylko będą mogły, aby wspólnie z innemi państwami uregulować tę sprawę i utrzymać w mocy układ, mocą którego wojna pozostała ograniczoną na Mandżurję i Koreę.

Eskadra władywostocka.

Londyn 13 sierpnia. (Tel. wł.). Dzienniki donoszą, że **eskadra władywostocka wypłynęła na morze i pojawiła się już koło portu koreańskiego Gensan**. Tam jednak **spotkał ją admirał Kamimura i uderzył na nią. Bitwa trwa do tej pory**. Przebieg jej nie znany.

Kuroki przekroczył Taitseho.

Londyn 13 sierpnia. (Tel. wł.). *Daily Mail* donosi, że Kuroki w ostatnim czasie dokonał w swoich operacjach niezwykłego dzieła. **Oto zdołał on przeprawić część swych wojsk na prawy brzeg rzeki Taitseho**, przepływającej koło Liaojang, wskutek czego **stanął na linji Liaojang-Mukden.**

Londyn 13 sierpnia. (Tel. wł.). *Times* donosząc o przeprawie Kurokiego przez rzekę Taitseho podaje, że przeprawy broniły pułki rosyjskie, świeżo przybyłe z Europy, biły się one jednak daleko gorzej od pułków syberyjskich, które już były w ogniu.

Times uważa przejście Kurokiego przez Taitseho za **hardzo poważną klęskę.**

Przed walną bitwą.

Londyn 13 sierpnia. (Tel. wł.) *Daily Mail* donosi z głównej kwatery Kurokiego, **że wojska rosyjskie koło Liaojang i Anping koncentrują się do bitwy.** Odbywają się coraz liczniejsze starcia przednich straży.

Raport Kuropatkina.

Petersburg 13 sierpnia. (Oficjalnie) Telegram Kuropatkina do cara donosi z dnia 11 b. m.: W ostatnich dniach zauważono ruch drobnych oddziałów japońskich straży przedniej na południowym froncie naszej armji mandżurskiej. W okolicy rzeki Liao powyżej Inkau poczynają się ruszać bandy chińskie pod dowództwem oficerów japońskich.

W starciu między ros. oddziałem wywiadowczym, zostającym pod dowództwem korneta Czikowa i oddziałem jap. kawalerji z 50 ludzi, zginęło lub odniosło rany 15 Japończyków.

Reszta została zmuszona do ucieczki. Po naszej stronie jeden (!) kozak zginął. Naszemu oddziałowi wywiadowczemu wpadły w ręce karabiny i amunicja.

Na froncie wschodnim nie zauważono ważniejszych zmian.

TELEGRAMY.

Nareszcie syn!

Petersburg 12 sierpnia. Doniesienie rosyjskiej ajencji telegraficznej: Carowa rosyjska powiła dzisiaj syna.

Petersburg 13 sierpnia. Następca tronu urodził się wczoraj o godzinie $12\frac{1}{2}$ w południe. Książe otrzyma imię **Aleksy.**

Petersburg 12 sierpnia. (Tel. wł.) Car, gdy mu doniesiono o przyjściu na świat syna, zapłakał. W mieście zapanowała ogólna radość. Krążą pogłoski, jakoby pierwszą depeszę gratulacyjną nadesłał cesarz Wilhelm II.

Petersburg 13 sierpnia. (Tel. wł.). Panuje tutaj wielka radość z powodu urodzin następcy tronu. Wszyscy spodziewają się, że car nietylko udzieli tradycyjnych amnestji, zwykłych w takich wypadkach, ale przystąpi do daleko idących reform, celem zapobieżenia dotychczasowemu niezadowoleniu z powodu wojny i niechęci do dynastji.

Następca tronu otrzyma imię: Aleksy, na uczczenie pamięci cara Aleksego Michałowicza, drugiego panującego z domu Romanów, którego wielkim wielbicielem jest car Mikołaj.

Wczoraj składano w Peterhofie gratulacje; brali w nich udział: carowa matka oraz wszyscy ww. książęta i księżne.

Paryż 13 sierpnia. Prezydent Loubet wysłał do cara serdeczny telegram gratulacyjny z powodu urodzin następcy tronu.

Brak paszy.

Wiedeń 13 sierpnia. W ministerstwie kolejowem odbyła się konferencja przy udziale reprezentantów ministerstw spraw wewnętrznych, handlu i rolnictwa, w sprawie ponownego zaprowadzania ulg taryfowych dla paszy, obowiązujących na kolejach prywatnych do końca czerwca b. r. Zastępcy **koleji** prywatnych oświadczyli gotowość, zaprowadzić ponownie te same ulgi dla Czech, Galicji, Śląska, Morawy, Górnej i Dolnej Austrji, w okolicach dotkniętych klęskami nieurodzaju. Wybrano komitet, który najpóźniej do przyszłego czwartku ma wypracować w tej mierze memorjał.

Stany Zjednoczone i Turcja.

Konstantynopol 12 sierpnia. W odpowiedzi na żądanie Stanów Zjednoczonych **Porta złożyła ustne zapewnienie, że da Stanom Zjednoczonym zadośćuczynienie.** Jakkolwiek zapewnienie to uważają za niewystarczające, sądzą, że zatarg będzie po myśli Stanów Zjednoczonych załatwiony w drodze pokojowej.

Wobec licznych pogłosek oświadcza tutejsze amerykańskie poselstwo, że żądania Stanów Zjednoczonych nie stoją w związku ze sprawą Armeńczyków.

Smyrna 13 sierpnia. (Reuter.) Amerykańska eskadra, składająca się z trzech okrętów, przybyła tutaj wczoraj rano.

Mianowania w budownictwie.

Lwów 12 sierpnia. (Tel. pryw.) *Gazeta Lwowska* ogłasza: Namiestnik zamianował inżyniera-mechanika Marjana Kuczyńskiego, adjunktem budownictwa w gal. państwowej służbie budowniczej

Strejki.

Brüx 12 sierpnia. Wczoraj wieczorem odbyło się zgromadzenie robotników kopalnianych, w którem wzięło udział około 15 000 robotników. Na zgromadzeniu tem, które trwało pół godziny, przemawiało wielu mówców, jedni za strejkiem, drudzy przeciw. Ostatecznie zgodzono się na to, aby jeszcze spróbować rokowań z delegatami kopalń. W niedzielę odbędzie się drugie zgromadzenie.

Uczestnicy zgromadzenia ruszyli następnie śpiewając, przed rewirowy urząd górniczy, lecz zostali przez policję i żandarmerję rozproszeni. Rozbiegający się tłum wybijał szyby w oknach, tłukł latarnie. Aresztowano 4 osoby.

Dux 12 sierpnia. W kopalniach w Bruch jak i w szybach „Aleksander“ i „Nelson“ nikt dziś nie zjechał na dół. Wczoraj przybyły dwie kompanje wojska.

Bomby w Tryjeście.

Tryjest 12 sierpnia. (Tel. wł.). Dokonano tu trzech nowych aresztowań zostających w związku z odkryciem bomb w Towarzystwie gimnastycznem. Ponieważ istnieje przypuszczenie, że jedną bombę zabrano na włoski okręt, wyjeżdżający z portu, nurkowie przeszukują dno morskie w pierwszym basenie portu.

Wiedeń 13 sierpnia. *Wiener Ztg* ogłasza mianowanie wicesekretarza w ministerstwie spraw wewnętrznych, dra Władysława Podczaskiego, sekretarzem.

Budapeszt 12 sierpnia. Arcybiskup z Kaloczy, Jerzy ks. Czaszka zmarł wczoraj.

Museum narodowe.

W Sukiennicach: zabytki malarstwa, rzeźby i przemysłu artystycznego, zbiory etnograficzne i wykopaliska przedhistoryczne. Otwarte codziennie od godz. 10 — 4.

Museum im. Hutten-Czapskiego, obejmujące zbiory monet, medali, rycin i zabytków przemysłu artystycznego. Wolska 10. Codziennie od g. 10 — 4.

Dom i Museum Jana Matejki, Florjańska 41. Codziennie od godz 10 — 4.

Barbakan bramy Florjańskiej, bardzo interesujący zabytek architektury fortyfikacyjnej z końca XV i początku XVI. w. Codziennie od godz. 10 — 4.

Ceny targowe z dnia 12 sierpnia.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica biała od 20·20 do 21·— kor., pszenica czerwona i żółta od 21·20 do 21·— kor., pszenica węgierska od —·— do —·—, żyto krajowe 16·— do 16·60, żyto węgierskie od —·— do —.— jęczmień na krupy od 13·50 do 14·80, owies z opłatą akcyzową od 15·— do 15·30, groch od 18·— do 26·—, tatarka od 17·— do 18·80, proso od 12·— do 13·—, fasola od 19·— do 27·—, jagły od 24·— do 28·—, siano od 8·40 do 9·—, słoma od 4·80 do 5·20, koniczyna od 10·— do 11·20, ziemniaki za hektolitr 7·20 do 7·60, jaja za kopę od 2·40 do 3·—, masło za kilogram od 1·80 do 2·—, masło za garniec od 6·50 do 7·30 spirytus na 95° Tralesa za hekt. od —·— do 190·—, Okowita na 75° od —·— do 150·—. Kukurudza za 100 klgr. od 16·— do 17·60 Kapusty świeżej w głowach za kopę od —·— do —·—. Wyka za 100 klgr. od 14·— do 15·50. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klgr. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała za 100 klgr. od —·— do —.—. Tymotka za 100 klgr. od —·— do —·—. Rzepak zimowy za 100 klgr. od 21·50 do 21·50. Siano nowe od —·— do —·—.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 12-go sierpnia. — (Giełda pop.).—Godzina 3·— Marki 117·25 Renta majowa 99·20, Węg. renta koronowa 97·65, Akcje austr. zakładu kredyt. 641·—, Akcje węg. 75? 50, Akcje Anglobanku 278·75, Akcje Uniobanku 516·— Akcje Länderbanku 425·50, Akcje kolei państ. 688·— Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 479 —, Akcje tytoniowe 342·50, Akcje Alpiny 433·— Losy tureckie 127·—, Rubel 258·25.

Cukier (spok.) 22·05, — spirytus (słaby) 46·60, — nafta niezmieniona.

Berlin 12-go sierpnia. — (Giełda wiecz.).—Austryackie Akcje kredytowe 200·90, Towarzystwo dyskontowe 188·75.

Sławne w świecie, prawdziwe I-a Ołomunieckie **kwargle** (serki do piwa) sprzedaje za kopę kor. 0.70, 1.05, 1.30 od 5 kg. począwszy za pobraniem pocztowem. Próbne paczki opłatnie do wszystkich miejscowości K. 3.80. Cenniki gratis. Agenci poszukiwani. Leo Ruppert, fabryka serów, Ołomuniec. Morawy. 2612 2 10

Miód pszczelny

świeży (lipcowy, tegoroczny) patoka kuracyjno-deserowy, bez żadnych domieszek, wysyła w blaszankach szczelnie zamkniętych po 5 kg. z pasiek własnych, już z opłatą poczty za 6 koron, z powołaniem się na niniejsze ogłoszenie. Zarząd Dóbr ziemskich i pasiek Zygm. Lityńskiego w Siemikowcach, poczta Siemikowce. 2489 27 80

PRAKTYKANT

zamiejscowy, z ukończoną II kl. gimn. lub realną, w wieku lat 12 do 14, dobrej kondnity, znajdzie umieszczenie w handlu galanteryjno-papierowym **Juliana Kurkiewicza** Kraków, Mały Rynek. 2517

MŁODY CZŁOWIEK

z powodów politycznych zmuszony do opuszczenia Królestwa, poszukuje jakiegokolwiek zajęcia, jako lektor, tłómacz, nauczyciel języka rosyjskiego itp. ewentualnie przyjąłby miejsce na wsi. Zgłoszenia pod lit. „F. L. z Królestwa" w Administr. „Głosu Narodu". 2685

Z powodu nagłej **śmierci** dzierżawcy jest 1689 2 3

APTEKA

w Rudniku zaraz do wydzierżawienia, ewentualnie poszukuje **magistra farmacji**. KNETTNER.

Panienka

skromna, uboga, lecz z dobrego domu, z ukończoną VI kl., poszukuje umieszczenia w handlu jako ekspedyentka, lub do towarzystwa dziecka. Łaskawe zgłoszenia pod: „J. j." do Administr. „Głosu Narodu". 2658 5 0

na nalewki owocowe
Spirytus 97½% T.
najczyściejszy, bezwonny, poleca handel kolonialny
J. F. Fischer, Kraków,
Rynek, Linia A-B,
pocztą blaszanka 5 Ltr. Koron 10 opłatnie. 1684 41 0

Czytajcie!

Kilka realności kamienic w Rynku, przy ul. Szewskiej, Floryańskiej w śródmieściu i za plantami w Krakowie tanio do sprzedania.
Mniejsze folwarki, wille i parcele budowlane.
Wiadomość: **Agencya informacyjna St. Mikulskiego, Kraków,** ul. Floryańska L. 8, I piętro.
Biuro sług dostarcza **dobrej służby.** 2602
Agencya wyrabia **pożyczki hypoteczne i wekslowe**, warunki przystępne. **Większe i mniejsze kapitały** lokuję pewnie i na wysokie odsetki.
Na odpowiedź proszę załączać markę.

MASŁO

Mleczarnia dworska w Drogini poczta w miejscu wysyła codziennie **masło deserowe** do wszystkich stacyi pocztowych opłatnie w paczkach 5 kilowych za pobraniem kg. 10 hal. 60. 2438 18 30

Wdowa

znająca się na kuchni i gospodarstwie domowem, mówiąca dobrze po niemiecku, uczciwa, poszukuje posady gospodyni we dworze lub na plebanii. — Łaskawe zgłoszenia pod lit. „J. F." do Administr. „Głosu Narodu". 2657 3 0

Błaga o litość

Matka 84 lat licząca, wdowa po weteranie z roku 1861, mająca przy sobie umysłowo chorą córkę, o wsparcie jakiekolwiek datkiem. Łaskawe datki na ten cel przyjmuje Administracya „Głosu Narodu" Kraków ulica św. Krzyża Nr. 7. 3170

MYDŁO SCHICHTA

„JELEŃ" MARKA OCHRONNA: „KLUCZ"



Najlepsze, najwydatniejsze i dlatego najtańsze mydło. Wolne od wszelkich szkodliwych domieszek.

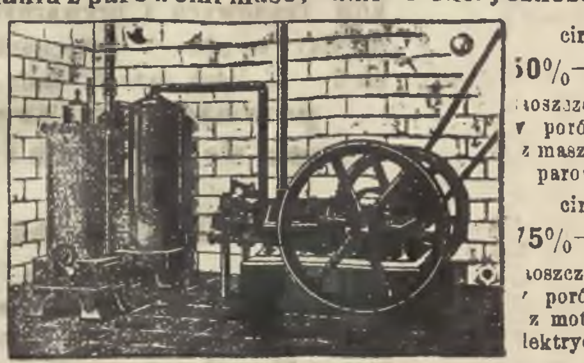
Wszędzie do nabycia.



Przy zakupnie powinno się szczególniej uważać, aby każdy kawałek nazwiskiem „Schicht" i powyższą marką ochronną był zaopatrzony. 2043

Ile zaoszczędza się używając motoru gazowego „GNOM"
w porównaniu z parowemi maszynami i elektrycznością?

Koszta poruszania ca 2 do ca 3 halerzy na 1 HP. w jednej godz. przy całkowitem wykorzystaniu bez podkładania opału



circa 50%—65% zaoszczędzenia w porównaniu z maszynami parowemi circa 75%—85% zaoszczędzenia w porównaniu z motorami elektrycznymi.

Wielka ilość ze świetnemi świadectwami w użyciu.
Fabryka motorów OBERURSEL A. G.
Biuro i skład: Wien VII. Lindengasse 33. 1262 9 7
Zastępstwo na Galicyę i Bukowinę: „DOM DLA ZIEMIAN".

NAJWIĘKSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY
JANA WOLNEGO

Główny skład i fabryka trumien przy ulicy św. Tomasza L. 4 (tuż przy placu Szczepańskim) Telefon Nr. 331, Filia **ul. Kopernika L. 6.**
Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.
Na żądanie spłata w ratach miesięcznych.
Posiadając własne KATAKUMBY, odstępuję miejsca pojedyncze na wieczne czasy, lub przyjmuję zwłoki do tymczasowego przechowania.
UWAGA. Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają się, iż mają własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego uzdolnienia, a tem samem i trumien mu wyrabiać nie wolno, a tylko ja jako majster stolarski prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam.

Praktykant

zamiejscowy, z ukończoną II kl. gimn. lub realną, znajdzie umieszczenie w handlu korzennym pod firmą **W. Konopnicki,** Kraków, ulica Długa L. 33. 2681 2 3

EPILEPSYA.

Kto cierpi na padaczkę, kurcze i inne nerwowe przypadłości, niech **zażąda** tej broszury. Do nabycia darmo i opłatnie przez **privil. Schwanen-Apotheke Frankfurt a. M.** 1464 4 55

Każda rodzina

powinna **we własnym interesie** używać

Kathreinera

Kneippowską kawę słodową

jako **domieszkę do zwykłej kawy ziarnistej.**

Dr. UHMY

PUDER NA WŁOSY

w płynie.

Doskonale odtłuszcza i odkaża skórę, zapobiega wypadaniu włosów, wzmacnia ich porost.
Do nabycia w zasobniejszych aptekach, drogueryach i składach perfum! 1787
Główne składy we Lwowie: **Hay, Mikolasch**; Kraków: **Reim**

Kup'ę folwarczek

z kawałkiem lasu i z dobremi budynkami w zachodniej Galicyi blisko kolei. Zgłoszenia „Folwarczek" Admin. „Głosu Narodu". 2659 4 5

Prawdziwe Harceńskie **KANARKI** sprzedaje najtaniej Jan Szufa, Kraków, ul. Floryańska L. 8.

VEILCHEN-PARFUM SUPRA VIOLETTA
VON DELETTREZ PARFUMEUR PARIS
Do nabycia w większych składach perfumeryj. 1786

Z Watykanu.

Prefektura pałaców Jego Świątobl. Papieża. Rzym, dnia 4 sierpnia 1903.

„Z prawdziwą radością dowiaduję się, że idąc za moją radą, posłałeś Pan Świętemu Collegium i kardynałowi Kamerlingowi Oreglia di S. Stefano podczas trwania Conclawe preparaty Sanatogen firmy Bauer & Cie. z Berlina. Z większą jeszcze przyjemnością, przyjąłem do wiadomości, że te preparaty Sanatogenu były bardzo chętnie używane przez wszystkie Ich Eminencye, jak również z przyjemnością przez św. pamięci Jego Świątobliwość zmarłego Papieża Leona XIII.

Sanatogen zasługuje według mego przekonania na to uznanie, gdyż z rezultatów moich doświadczeń i obserwacyj poświadczyć mogę, że preparat ten ***nie potrzebuje się obawiać żadnej konkurencyi ze strony innych dotąd znanych środków wzmacniających.***

Z wysokiem poważaniem

Podp. Profesor Comm. Giuseppe Lapponi.

Do tego sądu o wzmacniającym nerwy środku

„Sanatogen"

ze strony lekarza przybocznego Jego Świątobl. Papieża przyłączają się świetne uznania od przeszło 1700 profesorów i lekarzy, którzy Sanatogen zastosowywali wielokrotnie tak u dorosłych jakoteż i u dzieci z nadspodziewanie dobrym i szybkim skutkiem 1602 0 0

jako ostatni środek
do wzmocnienia osłabionego ciała,
przeczulonych i osłabionych nerwów.

Broszury i bliższych wyjaśnień udziela bezpłatnie BAUER & CIE., Sanatogenwerke, Berlin SW 48. — Główny zastępca C. Brady, Wien I., Fleischmarkt 1.

Cena losu 1 korona.

Tylko 1 koronę
kosztuje los c. k. Policyjnej Loteryi
c. k. Urzędników straży Policyi, tudzież wdów i sierót po nich, pod protektoratem c. k. Prezydenta policyi Jana Habrdy.
1500 wygranych wartości 50000 koron.
GŁÓWNE WYGRANE WYNOSZĄ:
1. 25.000 koron | 2. 5.000 koron
3. 1.000 koron.
Ciągnienie dnia 22 października 1904 r.
Do nabycia we wszystkich kantorach wymiany, trafikach oraz w **Administracyi Działu Inseratowego „Głosu Narodu" Kraków** Krzyża 7, (za nadesłaniem kwoty naprzód oraz 10 hal. na porto).

Ciągnienie 22 października 1904

L. 65920/04

I.

Ogłoszenie licytacyi.

Podaje się niniejszem do publiczn[illegible] wiadomości, że celem zapewnienia d[illegible]stawy **owsa, siana i słomy** [illegible] pociągów miejskich, w czasie od [illegible] października 1904 do 30 września 190[illegible] odbędzie się w Wydziale ekonomiczny[illegible] Magistratu pod L. 9 przy placu W[illegible] Świętych II piętro, publiczna licytacy[illegible] za pomocą opieczętowanych ofert pisemnych we wtorek **dnia 30 sierpnia** 1904 o godzinie 12 w południe.

Oferty składać można w dniu licy[illegible]tacyi do godziny 12 w południe [illegible] ręce Naczelnika Wydziału I. Magistra[illegible]

Wadyum wynosi:

a) na dostawę owsa 1600 koron.

b) na dostawę siana i słomy 100[illegible] koron, które złożyć należy przed licytacyą w kasie miejskiej.

Warunki licytacyjne przejrzeć mo[illegible]żna w Wydziale ekonomicznym Magistratu w godzinach urzędowych przed południem.

Kraków, dnia 31 sierpnia 1904

2704 1 1 *w. z. Chylin[illegible]*

Wydawca: Dr. Antoni Beaupré. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krako[illegible]
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.